

Młoda tożsamość

Tworzenie poczucia więzi z regionem jest procesem mozolnym i długotrwałym. Wielu mieszkańców w zasadzie na co dzień nie zastanawia się nad swoją tożsamością czy przyporządkowaniem do regionu kulturowego. Język w takich wypadkach załatwia prawie wszystko. Jestem tym, jakim językiem mówię, a szczególnie w jakim języku myślę. Dopiero w spotkaniu z osobą mówiącą z trochę innym akcentem czy zaśpiewem, zaczynamy stawiać pytanie o swoją bądź rozmówcy odrębność. Pojawia się inność kulturowa, inność regionu, z którego rozmówca pochodzi.

Innym razem chwila refleksji nadchodzi w rozmowach o tak zwanej historii. Ale właśnie ta historia sprawia wiele kłopotów w rozważaniach. W potocznym pojmowaniu są to jakieś odległe w czasie sprawy, które dawno przebrzmiały i przefiltrowane przez łagodzącą wszystko pamięć, stają się czymś na tyle mglistym, że zazwyczaj krwawe opowieści traktowane są jak film animowany, gdzie pościnałe głowy mogą z woli scenarzysty powyrastać od nowa. Historia – ta ogólna, narodowa – staje się najczęściej poukładanym zbiorem dat i wydarzeń opisanych krótką i suchą definicją. Ale na tle tej wielkiej pojawia się ta mniejsza, regionalna. Pojawia się historia miasta i wreszcie rodziny czy znajomych. Czasem nazywa się to losami ludzi. I tu wszystko zaczyna się splatać w pewną całość, przenikają się ściśle wątki rodzinne z dziejami narodowymi i regionalnymi. Całość staje się zwięzłą bryłą osobistej świadomości. Zaczynamy czuć wyraźną relację do czegoś większego. Powoli i uparcie kietkuje myśl o przynależności do dużej, jakiejś ogromnej grupy narodowej. Taka

grupa jednak postrzegana jest jako coś zbyt odległego i trochę chłodnego. A tu wyrasta prywatna potrzeba należenia do czegoś, co można ogarnąć na co dzień. Ogarnąć wzrokiem i pamięcią. Poczucie ciepło i życzliwość. A wreszcie mieć realny, choćby i jedynie teoretyczny, wpływ na bieg wypadków w tym środowisku. I wewnątrz umysłu wzrasta coś, co nie jest administracyjnym tworem, takim jak sztuczny powiat, czy województwo urzędniczo traktujące poszczególną osobę. Pojawia się region. Region nie jest i nie może być zdefiniowany administracyjnie. Region tworzą ludzkie uczucia i więzi przynależności do grupy i ziemi. Czasem jest wydzielony geograficznie przez rzeki czy góry. Częściej jednak przez odczuwalną świadomość, której nazwanie po imieniu większości sprawia trudność.

Ukuto pojęcie małej ojczyzny. Nadaje mu się częstokroć zabarwienia prowincjonalnego. A prowincja kreowana przez samozwańcze centra, powinna kojarzyć się z czymś gorszym albo przynajmniej mniej ważnym od tego pozornego centrum. Bo samo przebywanie w tak zwanym centrum jest już faktem nobilitującym – oczywiście u twórców tego pozoru. Określeniem małej ojczyzny w kampaniach przedwyborczych próbują imponować lokalni politykierzy. Odmieniają tę małą ojczyznę przez wszystkie możliwe i niemożliwe przypadki, zastępując nim każde pojęcie związane z regionem czy regionalizmem. Stało się to dość powszechne i nabierające cech medialnej prawdziwości, ze względu choćby na brak zdecydowanego oporu ze strony znawców tematu.

A czym jest ten regionalizm? Otóż najłatwiej będzie powiedzieć, czym nie jest. Na pewno nie jest

tylko historią. Regionalizm nie jest też tylko kulturą ludową, która mylna jest z kulturą wsi, w której skład od wieków wchodziły autonomiczne kultury dworu, kościoła i ludu. Zresztą przenikały się i wpływały znacząco na siebie.

Poważną i jak dotąd jedyną skondensowaną próbą uchwycenia w ramy słowne zagadnienia i celów regionalizmu jest uchwalona w 1994 roku we Wrocławiu Karta Regionalizmu Polskiego¹. Szczególnie znamienne jest to, że właśnie Wrocław stał się miejscem jej zredagowania i uchwalenia. A to za sprawą ludzi odczuwających potrzebę zaprezentowania swojej regionalnej odrębności na tle pozostałej części kraju, jak dotąd traktującego te ziemie w zasadzie bez należytej powagi i trochę przejściowo. Trzeba było się bić o ten kongres, aby zorganizować go we Wrocławiu. Poparcie środowisk lubuskich, wówczas jeszcze bardziej zielonogórskich i nowosolskich towarzystw², przeważało o umiejscowieniu tego zdarzenia. Nie Kraków, Kielce czy Warszawa, a właśnie to miasto położone na zachodzie Polski pokazało swoją siłę. Czterystu delegatów z całej Polski, reprezentujących ponad dwutysięczną rzeszę regionalnych towarzystw kultury zebranych w auli Politechniki Wrocławskiej podpisało się pod uchwaloną Kartą Regionalizmu Polskiego.

Stare regiony kształtowały swoją tożsamość przez wiele stuleci. Tutaj w zachodniej części kraju proces tworzenia poczucia tożsamości rodził się burzliwie i krótko. Ledwo pięćdziesiąt lat mija, a mówimy o tożsamości regionu lubuskiego. Wiele jest kontrowersji co do nazewnictwa regionu. Historycy chętnie by ponazywali tę ziemię jakimiś obcojęzycznymi określeniami, ze względu na chęć popisania się zapewne znajomością głębokiej historii, czy wiedzy w ogóle. Ale to w końcu nie o to chodzi. Poczucie przywiązania do ziemi wykształciło się i jest niezaprzeczalnym faktem.

Tuż po II wojnie światowej na te ziemie przywieziono zupełnie nowych mieszkańców i wprowadzono ich w praktycznie zupełnie pustą infrastrukturę, przyrodę i architekturę. Mało tego, to byli ludzie z różnych stron. Mający swoje przyzwyczajenia, przekonania, odmienną kulturę techniczną i różnicowaną wiedzę o świecie. Trzeba było z tym żyć obok

siebie i wytworzyć dobrosąsiedzkie stosunki, a przy najmniej poprawne. To ułatwiało egzystowanie w trudnych czasach i warunkach powojennej rzeczywistości. Proces asymilacji i „docierania” się przybyszów z rozmaitych regionów przebiegał jednak szybko i na tyle skutecznie, że po kilkudziesięciu latach zmieniły się nie tylko zwyczaje, ale i wykształcił się znacznie inny język od przywiezionego – język czystej polszczyzny, charakterystyczny dla tego regionu. Tutaj właśnie mówimy najczystszą polszczyzną, literackim językiem polskim.

Wyobrażamy sobie zmianę nazwy Lubuskie na Brandenburgia czy lansowany obecnie Śląsk Lubuski. To zupełnie nie pasuje ani do świadomości mieszkańców, ani do ugruntowanego już piśmiennictwa. A jest to niezaprzeczalny dorobek intelektualny. Jak by wyglądał Czwartek Lubuski pod nazwą Czwartek Śląska Lubuskiego czy Czwartek Brandenburski? A „Gazeta Lubuska” jak by się wtedy nazywała?

Tożsamość w regionie kształtowała się nie tylko spontanicznie. Kształtowała się też z przemyślaną ingerencją miejscowych instytucji i towarzystw kultury. Przez ich dorobek twórczy i organizacyjny. Instytucje kultury lubuskiej dawały i dają nadal możliwość twórczego rozwoju ludziom aktywnym. Jest to świadome działanie obliczone na dłuższy okres czasu. Nie wszędzie w kraju jest podobnie. Choć można znaleźć tendencje udowadniania właściwości metropolitalnych stolicy regionu, jako czegoś ważniejszego od pozostałych miejsc geograficznych. Jednak spoglądając z perspektywy minionego czasu, jest to pobudzanie konkurencyjności intelektualnej poszczególnych środowisk i grup.

Wreszcie lubuskie stowarzyszenia kultury, miłośników miast, poszczególnych dziedzin sztuki czy geograficznych obszarów. Wkład ich w dorobek intelektualny Ziemi Lubuskiej jest niepodważalny. Towarzystwa powstawały i rozwiązywały się. Aktywni i twórczy ludzie w dalszym ciągu przemieszczają się pomiędzy organizacjami i nieformalnymi układami, zakładają nowe, reaktywują podupadające. Okazuje się, że jest to proces ciągły i płynny, nie zanikający, a ewaluujący w czasie.

Wykształcił się niekwestionowany ośrodek kultury lubuskiej, który poprzez osiągnięcia twórcze

1 Uchwalona na V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury – 25 września 1994 r.

2 W tym okresie w województwie zielonogórskim działały 43 regionalne towarzystwa kultury opisane w informatorze adresowym „Regionalne Towarzystwa Kultury w Polsce” wydanym w Ciechanowie w 1993 r.

gruntuje tożsamość i charakter regionu. Co ciekawe swoje miejsce w nim znajdują ludzie twórczy z równym powodzeniem nie tylko z Zielonej Góry, ale i dość odległych miejsc województwa. Szczególnie widać tu napór młodych twórców i działaczy, rządnych zaakcentowania swego istnienia intelektualnego. Ta wykształcona tożsamość jest postrzegana tym wyraźniej, im bardziej jesteśmy oddaleni geograficznie od swojego regionu. Emigracja zarobkowa tak powszechna wśród młodych powoduje poczucie wyobcowania w zagranicznym środowisku, co sprawia budzenie się tęsknoty do czegoś bliskiego, pochodzącego z dzieciństwa. Młodzi emigranci nie tęsknią do Mazowsza czy Podkarpacia. Tęsknią do ziemi, z której wyszli, właśnie do Ziemi Lubuskiej. Już sam powrót w obszar z wtopionym w krajobraz lasem i charakterystyczną architekturą stwarza wrażenie powrotu do czegoś bliskiego, za czym tęskniliśmy, nie zdając sobie sprawy z tego faktu przed powrotem.

Pod koniec XX w. zwołany został Krajowy Kongres Kultury Wsi. Obradował na Jasnej Górze. Przed tym, jedynym w swoim rodzaju, wydarzeniem zorganizowano w Polsce kilkanaście regionalnych sejmików. Ich celem było pokazanie dorobku kulturowego wsi. Regionalne przedkongresowe sejmiki obejmowały swym zasięgiem zazwyczaj po kilka wówczas małych województw. Dochodziło nawet do pewnych kontrowersji, bo niektóre części pogranicza województw nie chciały uczestniczyć w proponowanych obradach, bo uważały, że przynależą kulturowo do innych regionów, niż wyznaczała to im ówczesna administracja.

Jedynym w kraju województwem, które samodzielnie zorganizowało własny Sejmik Kultury Wsi, było właśnie Zielonogórskie³. Obradował on 1 marca 1997 w Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Uczestniczyli w nim przedstawiciele stowarzyszeń, zespołów i organizacji działających na wsi wyłącznie z terenu województwa zielonogórskiego. To osiągnięcie podczas Kongresu Kultury Wsi Polskiej w Częstochowie postrzegane było jak coś niezwykle oryginalnego i akcentującego swoją wykształconą odrębność tożsamościową. Przesztano wówczas jakoś nagle mylić Zieloną Górę z Jelenią Górą, a Ziemię Lubuską z Lubelską

i sarkastycznie wypytywać koło jakiego miasta leży ten region i czy tam mówi się po polsku. Bo i z takimi docinkami się spotykałem podczas podróży po Polsce.

Trzeba przypomnieć też o znaczącym wkładzie lubuskich środowisk w dorobek Kongresu Kultury Polskiej 2000⁴. Wówczas to obradowało w Zielonej Górze Lubuskie Forum Kultury wraz z ogólnopolską konferencją nt. „Edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży”. Dwudniowe obrady zaowocowały wydaniem obszernej publikacji, która zaprezentowana została jako dorobek kulturowy regionu na Kongresie Kultury Polskiej w Warszawie.

To ledwie kilka przyczynków do potwierdzenia tezy o istnieniu młodej tożsamości. Ale główną siłą napędową tego wciąż trwającego procesu są ludzie. Tak zwani regionaliści. Ludzie nieulegający koniunkturalnym modom na ubarwienie lub empiryczne przekształcanie historii o najświeższej dacie. Ludzie regionu najczęściej pomijani w zaszczytach lokalnych, zresztą niechętnie o nie zabiegający. Czerpiący sens życia z tego posłannictwa, które nie tylko ubogaca ich życiorysy, ale i oddziałuje twórczo na otoczenie. Często wręcz okradani z inicjatyw i pomysłów, które jakoś się po dłuższym czasie pojawiają, jako nowatorskie, odkrywczycie urzędnicze inicjatywy. Te inicjatywy nie są przecież objęte prawami autorskimi, więc i nie ma o co się kłócić z plagiatarami.

Regionaliści dźwigają nieprawdopodobne ciężary organizacyjne i finansowe stowarzyszeń w małych miejscowościach. Te organizacje muszą borykać się nie tylko z brutalną rzeczywistością rynkową, ale i z brakiem zrozumienia ze strony lokalnych wpływowych grup, tak zwanych samorządowców. A ostatnie nowelizacje ustawy o stowarzyszeniach jeszcze bardziej skomplikowały prowadzenie i finansowanie tych organizacji.

Zadziwiający proces tworzenia lubuskiej tożsamości trwa i owocuje wręcz niewiarygodnymi efektami. Wspomnę tu choćby cały ruch tworzenia jakże licznej prasy regionalnej czy wydawnictw opisujących bez uprzedzeń narodowościowo-historycznych dzieje miejscowości. I co ważne nie tylko tej odległej, ale i ledwo sprzed kilku czy kilkunastu lat, traktując to jako dokumentowanie współczesnego życia społecznego. Jest to ochrona dorobku szybko odchodzących

3 Zorganizowany z inicjatywy ówczesnego Towarzystwa Kultury „Akolada” z Nowej Soli.

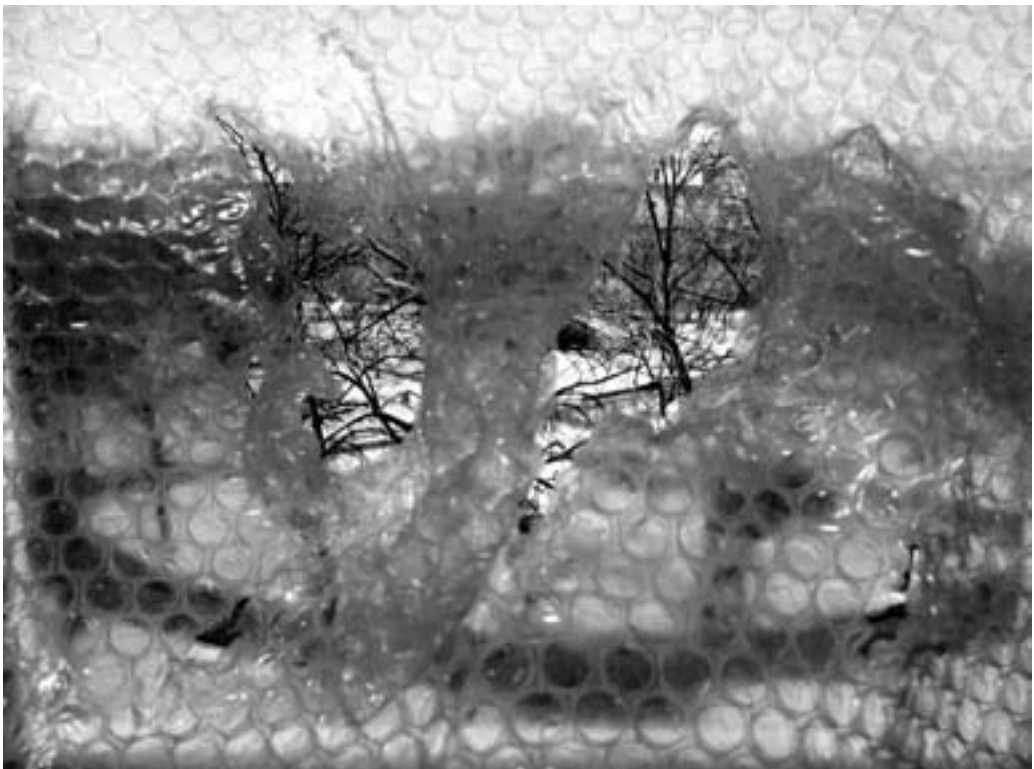
4 Kongres Kultury Polskiej 2000, red. S. Bednarek i in., Wrocław – Warszawa 2002.

w zapomnienie dwóch pokoleń mieszkańców. W pierwszym pokoleniu napływowych, w drugim zaś już rdzennie tutejszych, z wpisaniem w metryki lubuskim miejscem urodzenia.

Ruch regionalistyczny w Polsce był do końca ubiegłego wieku dokumentowany przez Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystwa Kultury w Ciechanowie działający w ramach Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury w Polsce⁵. Był to rodzaj centralnej biblioteki i centralnego archiwum regionalizmu polskiego. Zlikwidowany przez administrację rządową przestał gromadzić i opracowywać nadsyłane doń materiały i wydawnictwa. A można było tam odnaleźć bogate i unikalne dokumenty przekazywane przez lubuskie stowarzy-

szenia. Takie nagromadzenie dokumentów, wiedzy i potencjału badawczego było wykorzystywane do promowania regionalnego dorobku – również lubuskiego. Obecnie trwa mozolny proces odtwarzania i animowania tej placówki, choć już w innym umocowaniu organizacyjnym. Ale na widoczne efekty trzeba będzie jeszcze długo zaczekać.

Uformowany regionalizm lubuski w obecnej formie, skutecznie zaprzecza często jeszcze lansowanemu pogładowi o tymczasowości i sztuczności miejscowej kultury. Jest to też skuteczny sposób na wyzbycie się przez Lubuszan kompleksu przybysza pozbawionego możliwości powrotu. Ale wracać to już teraz tylko można z emigracji do siebie – do Ziemi Lubuskiej.



5 Rada Krajowa Regionalnych Towarzystw Kultury powstała w 1981 roku na II Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury w Nowym Sączu. Działała nielegalnie w latach 80. obok innych administracyjnie powołanych struktur, jak Doradczy Zespół przy Ministrze Kultury i Zespół przy Narodowej Radzie Kultury. Rada Krajowa RTK została ponownie reaktywowana podczas IV Kongresu Kultury RTK we wrześniu 1990 r. w Lublinie.